OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XX. | SOSNOWIEC, PONIEDZIAŁEK 15 KWIETNIA. | Nr. 101.

Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6,50 zł.) | Konto czek. PKO. Warszawa—61.553. | Cena egzem. 20 groszy.

NOWY GABINET UTWORZONY.

Kierownikiem Ministerstwa skarbu płk. Matuszewski.

Warszawa, 14.4 (Tel. wł.). Dziś o godz. 5.30 popoł. P. Prezydent podpisał następującą listę nowego gabinetu:

Prezes Rady ministrów: dr. Kazimierz Świtalski.

Sprawy wewnętrzne: gen. Sławoj-Składkowski.

Sprawy zagraniczne: August Zaleski.

Sprawy wojskowe: marsz. Józef Piłsudski.

Skarb: płk. Ignacy Matuszewski jako kierownik Ministerstwa.

Przemysł i handel: inż. Eugenjusz Kwiatkowski.

Oświata: Sławomir Czerwiński, dotychczasowy podsekretarz stanu Ministerstwa oświaty.

Rolnictwo: Karol Niezabytowski.

Sprawiedliwość: Stanisław Car.

Roboty publiczne: Jędrzej Moraczewski.

Reformy rolne: Witold Staniewicz.

Komunikacja: inż. Alfons Kühn.

Praca i opieka społ.: płk. Aleksander Prystor.

Poczta i telegrafy: płk. Ignacy Boerner.

KIEROWNIK MIN. SKARBU.

Nie sprawdza się wiadomość, jakoby przy Ministerstwie skarbu — w myśl żądań płk. I. Matuszewskiego — miała być utworzona Rada finansowa, utworzona z najwybitniejszych przedstawicieli życia gospodarczego w charakterze ciała doradczego i mająca pozostawać w ścisłym kontakcie z Komitetem ekonomicznym Rady ministrów, natomiast zwraca uwagę powołanie płk. Ign. Matuszewskiego nie jako ministra lecz kierownika Ministerstwa skarbu.

Płk. Matuszewski, ostatnio poseł polski w Budapeszcie, przedtem dyrektor departamentu admin. w Min. spraw zagr. — przez długi czas pełnił funkcje attache wojskowego w Rzymie, poprzednio zaś był szefem II oddziału sztabu generalnego.

Pułk. Matuszewski liczy obecnie 38 lat, w czasie wojny służył w wojsku rosyjskiem, a po rewolucji brał czynny udział w organizowaniu polskich formacyj wojsk. w Rosji.

TEKA PRACY I OPIEKI SPOŁ.

Po min. Jurkiewiczu, tekę tę objął płk. Prystor, który w ciągu ostatnich lat pełnił funkcje oficera do szczególnych zleceń przy ministrze spraw wojsk. i gen. inspektoracie sił zbrojnych, a ostatnio jako kierownik biura personalnego M. S. Wojsk. Za ministra Ziemięckiego w rządzie Moraczewskiego w r. 1918 płk. Prystor był wiceministrem pracy i opieki społ.

MIN. INŻ. BOERNER.

Tekę poczt i telegr. obejmuje inż. Ignacy Boerner, urodzony w Kaliszu w r. 1875. Jako student politechniki w Dormstadzie brał wybitny udział w ruchu socjalistycznym. W czasie rewolucji r. 1905 został obrany „prezydentem“ krótkotrwałej „ostrowieckiej republiki socjalistycznej“. W r. 1906 wyemigrował do Krakowa, gdy władze ros. wydały na niego wyrok śmierci. W czasie wojny światowej był żołnierzem legjonów i wtedy to przedarł się do Warszawy w celu organizowania Strzelca na tyłach armji rosyjskiej. Po powrocie marsz. Piłsudskiego z Magdeburga został jego przedstawicielem przy niemieckiej radzie żołnierskiej w Warszawie, a następnie komendantem głównym milicji ludowej. W czasie najazdu bolszewickiego był kolejno szefem sekcji defenzywy frontu litewsko-białoruskiego, szefem II oddziału armji 3 i 5 inspektorem oddziału 2-go naczelnego dowództwa itd. W r. 1928 został szefem wydziału wojskowego w Ministerstwie przemysłu i handlu, a od października tegoż roku naczelnym dyrektorem Polminu. Od 1 kwietnia b. r. przeszedł na emeryturę, pełniąc równocześnie obowiązki w Ministerstwie przemysłu i handlu w Polminie.

Aresztowania wśród komunistów

w związku z 1-szym maja.

Warszawa, 14.4. Policja polityczna w Warszawie bez wytchnienia poluje na agitatorów komunistycznych, tak że codziennie na Daniłowiczowską sprowadzane są świeże „ryby“ komunistyczne.

Dzień wczorajszy dał obfity połów w postaci kilku „dygnitarzy“ bolszewickich.

Zatrzymano więc sekretarkę okr. kom. komunist. partji Zach. Białorusi. Miała ona fałszywy dowód osobisty na imię Beli Krupieckiej. Prawdziwego nazwiska „działaczka“ podać nie chce.

Aresztowano również pomocnika „Krupieckiej“, który przed paru dniami za fałszywym paszportem na nazwisko Ślusarskiego Piotra przybył z Rosji przez Gdańsk do Polski.

Oddano również do więzienia na kilkudniowe przechowanie 18 „tapeciarzy“, którzy zawieszali transparenty z hasłami komunistycznemi na drutach telefonicznych.

Pozatem za szerzenie agitacji bolszewickiej wśród młodzieży szkolnej aresztowano Natana Fajgina, który posiadał przy sobie 10 kilo ulotek nawołujących do wzięcia udziału w dn. 1 maja pod sztandarami partji komunistycznej.

Szajka szpiegowska na Pomorzu.

Na jej czele stał lekarz z Gdańska.

Warszawa, 14.4. Władze bezpieczeństwa w Toruniu wpadły ostatnio na trop wielkiej afery szpiegowskiej, uprawianej na rzecz ościennego mocarstwa zachodniego.

W aferze brała udział szajka, składająca się z kilku osób.

Na czele jej stał pewien znany lekarz z Gdańska.

Generalnym dostawcą materjałów był drukarz, zatrudniony w toruńskiej drukarni wojskowej.

Cała szajka aresztowana została w trakcie dokonywania zdjęć skradzionych mterjałów wojskowych.

Aresztowano również herszta bandy szpiegowskiej, lekarza zamieszkałego w Gdańsku.

W Toruniu aresztowano 3 osoby.

Sprawa odszkodowań niemieckich.

Poniedziałek dniem rozstrzygającym.

Berlin, 14.4. Cała prasa niemiecka protestuje przeciw „zbyt wysokim“ żądaniom ekspertów państw koalicyjnych na paryskiej konferencji odszkodowań.

„Vossische Ztg.“ donosi, że ustalenie początkowej raty rocznej na 1,7 miljarda oraz podnoszenie tej raty w kolejnych ratach aż do 2,4 miljarda mar. rocznie jest „nieoczekiwanym ciosem“.

Delegacja niemiecka nie wypowiedziała się jeszcze oficjalnie w tej sprawie, lecz w kołach wierzycieli niema złudzeń co do opinji delegacji.

Korespondent „Vossische Ztg.“ zwraca z kolei uwagę, że memorandum międzysojusznicze w sprawie ustalenia ogólnej sumy odszkodowań nie jest podpisane przez przewodniczącego konferencji, Oven Younga, co zapewne świadczy — według korespondenta niemieckiego — że p. Oven Young uważa żądania aljantów za zbyt wygórowane.

Korespondent paryski „Berliner Tageblattu“, również pisze o różnicy poglądów Amerykan oraz delegatów państw europejskich co do wysokości sumy odszkodowań.

Jeżeli konferencja nie doprowadzi w poniedziałek do ugody, nie nastąpi — zdaniem „Berliner Tageblattu“ — jej zerwanie, lecz odroczenie, gdyż okazałoby się wtedy, że sprawa reparacji nie dojrzała jeszcze do ostatecznego rozstrzygnięcia.

Precz z dyktaturą!

Paryż, 14.4. Donoszą z Madrytu, że na murach miasta rozklejono w nocy afisze z napisem: „Niech żyje Republika. Precz z dyktaturą.

Profesorowie uniwersytetów hiszpańskich przesłali do Ministerstwa oświaty memorjał z oświadczeniem, że powstrzymują się od pracy do chwili, dopóki uniwersytetom nie zostaną przywrócone dawne prerogatywy,

Dar Narodowy

3-go MAJA.

Warszawa, 14.4. Zawiązał się już Komitet obchodu 3-go Maja i zbiórki na Dar Narodowy. Komitet przystąpił już do organizacji obchodów w stolicy i na prowincji.

Do komitetu honorowego obchodu 3-go Maja należą: marszałek Piłsudski, ks. kardynał Kakowski, wszyscy biskupi, ministrowie, marszałkowie Sejmu i Senatu oraz rektorowie wyższych uczelni.

KU CZCI

ZYGMUNTA KRASIŃSKIEGO.

Warszawa, 14.4. Dziś odbył się w stolicy obchód ku czci Zygmunta Krasińskiego. W kościele św. Krzyża zostało odprawione uroczyste nabożeństwo, wieczór zaś w Resursie obywatelskiej odbyła się akademja.

Wypadek księcia Karola

RUMUŃSKIEGO.

Paryż, 14.4. Donoszą z Avignon, że samochód, wiozący księcia Karola rumuńskiego zderzył się z drugim samochodem. Mimo, że obydwa auta zostały silnie uszkodzone, jadący nie odnieśli żadnego szwanku.

Spekulacja

KARTKAMI CHLEBOWEMI W MOSKWIE.

Ryga, 14.4. W Moskwie szerzy się spekulacja karkami na chleb i inne artykuły żywności.

Kartki aprowizacyjne są **sprzedawane na targach po 20 rubli.**

Pozatem wykryto organizacje **spekulantów, którzy fałszowali te kartki. Sfałszowanych kartek według obliczeń władz moskiewskich, kursuje obecnie około 50.000.**

Epidemja

PRZESILEŃ RZĄDOWYCH.

Wiedeń, 14.4. (AW.). Rokowania w sprawie przesilenia gabinetowego dotychczas nie wydały żadnego pozytywnego rezultatu, w kołach parlamentarnych przeważa w dalszym ciągu optymizm w ocenie sytuacji. Przypuszczają, że uda się stworzyć nowy gabinet z początkiem przyszłego tygodnia.

Dziś obiegły pogłoski, że kanclerz Seipel ma zamiar złożyć przewodnictwo stronnictwa chrześcijańsko - społecznego, bo nie jest on zadowolony z dotychczasowego przebiegu rokowań.

Polak

BURMISTRZEM KARWINY.

Cieszyn, 14.4. W wyborach gminnych w Karwinie uzyskali Polacy 16 mandatów.

Polacy wysunęli na burmistrza kandydaturę kierownika szkoły powszechnej w Karwinie, p. Guziurę.

Wobec poparcia tej kandydatury przez socjalistów czeskich, **wybór p. Guziury uchodzi za pewny**

Z postępem

(JERZY KOSSOWSKI: Ceglany Dom. Powieść. — Gebethner i Wolff).

Z pewnym niepokojem brało się nową książkę Jerzego Kossowskiego. W ciągu niespełna półtora roku trzy tomy. Ogromny wysiłek pracy. Czy nie za szybki? Czy nie za wyczerpujący? Czy nie za dorywczy?

Widoczne jest jednak, że Kossowski posiada tak bogaty kapitał przeżyć i wrażeń, że stać go na tak wysoki, jak dotąd, procent. Dwa pierwsze tomy wykwitły z motywów wojennych. Zasobna skarbnica. Co chwila, jak widać z drukowanych to tu, to ówdzie nowel, do niej sięga. Nie lęka się tego tematu, dzisiaj przez pacyfistycznych hedonistów przeklinanego i wyklinanego, bierze zeń motywy i bezceremonjalnie, naturalnie, bez żadnych tendencyj podaje je czytelnikowi.

Teraz Kossowski przeszedł do innych sfer życia. Do wsi, do ziemi. Właściwie ciągle tam kwitł. Tylko w innej porze: czasu wojny. Teraz dał fotografję wsi i ziemi czasu pokoju. Jako motto swej ostatniej powieści położył słowa:

— Niech będzie pochwalony dzień powszedni.

Jesteśmy zatem świadkami przeżyć, trosk, pożądań, nadziei, tęsknot, wstrząśnień, namiętności, jakie niesie z sobą dzień powszedni wsi. Dzień powszedni, więc dzień pracy, żmudy, trudów, zwyczajny dzień trosk codziennych. W tem zwierciadle codzienności odbija się dopiero w całej swej sile i powabie życie wiejskie, a przedewszystkiem przemawia do nas ten czynnik, który dla wsi jest najsilniejszy: ziemia.

Czyż zespala nas cokolwiek silniej z naturą, niż ziemia? Ponieką̜d są to synonimy. By tedy odtworzyć życie ziemi, a raczej drobniutki jej fragment — trzeba dwu czynników: pogody majestatycznej, jaką w sobie ziemia nosi, oraz żywego naturalizmu.

Twórczość Kossowskiego cechują właśnie te dwie cechy. Jest pogodny, jest zupełnie naturalny, bez sztuki i pozy, bez wyszukiwania perwersyjności, tak dzisiaj popłacanej. Nie znaczy to bynajmniej, by nie umiał być twardym. Owszem: postacie jego powieści są ciosane mocno, rzeźbione wielkim wysiłkiem.

Mówimy: postacie. Bo w „Ceglanym Domu" niema t. zw. bohatera. Powieść ostatnia Kossowskiego jest faktycznie fragmentem dziejów „Ceglanego Domu" i nikt inny, tylko ów ceglany dom, zamieszkały przez Zameyciów, jest właściwym „bohaterem". To nie dom martwy. On żyje. Przechodzi okresy ciężkich wstrząśnień, chwieje się w posadach, odbudowywa psychicznie, pora się z przeciwnościami, zmaga się z losem — a zawsze jest niezwruszony i niezłomny, jak wszystko, co z ziemi wykwita i z ziemią jest zrośnięte.

Postacie, przesuwające się przez widownię, są silne, wyraziste, pełne jaskrawości i krwi. Stary Zameyć, uparty Litwin, twardy człowiek o żywem sercu, nadaje piętno innym osobom, przewijającym się przez scenę. Należy do takich osobistości, których siła fatalna ciąży niepokonalnie nad resztą otoczenia. I czy urobiona psychicznie na jego miarę Kazka, czy druga córka Zosia, czy też Józek syn — wszyscy uginają się pod brzemieniem wpływu, który zawisa nad „Ceglanym Domem" bezapelacyjnie.

Lecz taką jest nietylko sama rodzina Zameyciów. Obie panie Wildeckie, które z Zameyciami rozdzielił surowy los i surowość poglądów starego Zameycia — mają coś z typu starego Litwina.

Kossowski dał bowiem w „Ceglanym Domu" charaktery bardzo skrystalizowane, bardzo twarde, bardzo surowe. Tak jak surową, nieprzebłagalną jest natura i ziemia. Że zaś jest pisarzem, naładowanym tematami, przeto hojnie rozdaje problemy, które dla innych starczyłyby może za wątek nowego opowiadania. Historja młodego Wildeckiego z dwiema Zameycióonemi i jej tragiczny dla obu rodzin finał starczyłaby dla niejednego za kapitalny pomysł powieściowy; dwie siostry, kochające się w tym samym chłopaku, którego jedna nakoniec posiada; za uwiedzenie panny ojciec wymierza i sprawcy nieszczęścia i sobie tragiczną karę. Cóż za bajeczna fabuła romansu. Tutaj zwarta w jednej scenie.

Autor „Zielonej Kadry" jest pisarzem rasowym. Rasowość ta występuje w pełniejszem świetle w „Ceglanym Domu". Pomimo brutalności życia, całej jego nagości i bezceremonjalności, odtworzonej otwarcie i szczerze, pomimo kanciastości charakterów — przewija się przez powieść sentymentalny czar ziemi i wsi. Dlatego to każe autor zwaśnionym i ciężko nawiedzonym przez los rodom Zameyciów i Wildeckich zażegnać spór. Gasi go sam i przymusem zewnętrznym przez budowę drogi, która prowadzi od Wildeckich do Zameyciów, i głosem krwi, każąc związać się na trud życia Józkowi Zameyciów i Krystynie Wildeckiej.

Lecz to dopiero przyszłość. To zapowiedź przyszłej powieści, która stanowić będzie drugą część „Ceglanego Domu" — „Biały Folwark". Po burzach, jakie rodami targały, winno nad „Białym Folwarkiem" pojednanych rodzin rozbłysnąć jasne, przeczyste słońce pogody i radości.

Nie można nie powiedzieć, by i w „Ceglanym Domu" pogody nie było. Jest ona zawsze, nawet w scenach najbardziej surowych, jak śmierć Zameycia. Jest naturalna, prosta, tak jak cała powieść i cała twórczość Kossowskiego.

Jest też ona w całej przyrodzie, okalającej Złote. Przesycona jest nią cała powieść, jakkolwiek w niej niema ani jednego opisu przyrody. Rzecz to bardzo znamienna. Autor uniknął szczęśliwie wszelkich opisów, siebie usunął na plan drugi, właściwie sam nie wysunął się nigdzie, a jedynie za siebie kazał przemawiać wszystkim osobom, całej przyrodzie. Wrażenie narzuca się czytelnikowi z każdej karty powieści, z każdej jej sceny, z każdego opowiadania, z każdego djalogu — a oddziaływa ono tak silnie, że autor nie potrzebował, może zresztą świadomie, przemawiać do czytelnika bezpośrednio.

W bogatym dotychczasowym dorobku Jerzego Kossowskiego „Ceglany Dom" stanowi poważny etap rozwoju. Nietylko bowiem oznacza on rozszerzenie horyzontów, które obejmuje jego talent, ale jest równocześnie objawem szukania nowych form wypowiedzenia się pisarza.

H. W.

Czy jest jeszcze miejsce dla emigracji europejskiej?

TERENY PODZWROTNIKOWE W AFRYCE I W AMERYCE POŁUDNIOWEJ SĄ PRZYSZŁOŚCIĄ DLA EMIGRACJI.

Bezrobocie, które w okresie powojennym gnębić zaczęło organizmy po szczególnych państw europejskich,— wysunęło na porządek dzienny jako jeden z najaktualniejszych tematów, kwestję emigracji.

Szczególnie ważnem stało się zwłaszcza zagadnienie, dokąd skierować należy liczne rzesze robotników, którzy pozbawieni pracy na rodzimym terenie, — szukać chcieliby na obczyźnie nowego oparcia i egzystencji. Sprawa ta stała się tem aktualniejsza, że dotychczasowe główne ośrodki, dokąd kierowały się do tej pory liczne kadry emigrantów, to jest Stany Zjednoczone A.-P. Kanada, oraz Australja, — zamknęły swe granice i nie dopuszczają na swój obszar nowych osiedleńców.

Dziś też w poszczególnych kołach naukowych oraz kołach gospodarczych toczy się na ten temat bardzo obszerna dyskusja, — przyczem ze szczególną uwagą studjowane są możliwości, które tereny na kuli ziemskiej mogłyby jeszcze skupić na sobie większą liczbę mieszkańców i nadać się dla celów kolonizacyjnych, — tak, aby odciążyć te ziemie europejskie, w których ciągły przyrost ludności nie może znaleźć pracy dla siebie.

Zgodną jest opinja wszystkich badaczy pod jednym głównie względem Oto wszyscy twierdzą, — że ziemia nie jest bynajmniej w chwili obecnej przeludniona.

Na całej kuli ziemskiej może—zdaniem statystyków—znaleźć wygodne pomieszczenie i całkowitą egzystencję około 8 miljardów ludzi.

A ponieważ w tej chwili ludność całej ziemi wynosi niespełna dwa miljardy osób, — przeto wysuwa się prosta konsekwencja, że przy racjonalnem rozmieszczeniu cała współczesna ludność może na ziemi żyć zupełnie bez trosk i kłopotu.

Chodzi zatem tylko o to, na których terenach nadwyżka ludności w krajach europejskich szukać winna sobie nowych siedzib i warsztatów pracy. Otóż zdaniem statystyków terenów takich jest jeszcze poddostatkiem.

Na pierwszem miejscu znajdują się przedewszystkiem ziemie tropikalne, leżące w podzwrotnikowych terenach Afryki.

Okolice te są dotąd bądźto niezwykle słabo, bądź też prawie zupełnie niezamieszkane.

Chodzi tu zwłaszcza o tereny Sudanu oraz centralnej Afryki.

Jeśli dotąd nie osiedlali się tam Europejczycy, pochodzi to stąd, że wykorzystanie tych ziem, — wobec trudnych warunków jakie panują w tam tych stronach, — było dotąd bardzo utrudnione.—Dziś jednak, gdy współczesny stan techniki pozwala na nawadnianie najbardziej nawet pustynnych terenów i unieszkodliwianie się w ten sposób od opadów deszczowych, —kwestja zużycia tych obszarów dla nowej pracy kolonizacyjnej staje się zupełnie możliwa.

Dużą przeszkodą było również — jak dotąd — piekielne gorąco, panujące w tych okolicach, — doświadczenie jednak uczy nas, że organizm Europejczyków, w razie możliwych warunków pracy, potrafi się po pewnym czasie najzupełniej przyzwyczaić do wysokiej temperatury,—tak, że i pod tym względem — jeśli tego zajdzie konieczność trudności nie będą nie do przezwyciężenia.

Nakoniec również zaznaczyć należy, że na terenach afrykańskich jest jeszcze tyle miejsca, iż około tysiąc pięćset miljonów mieszkańców znaleźć będzie mogło pomieszczenie na poszczególnych ziemiach Afryki.

Jest to cyfra tak olbrzymia, — że wobec niej wszelkie najbardziej nawet groźne wykazy bezrobotnych stają się śmiesznie niskiemi.

Obok terenów afrykańskich również i ziemie południowej Ameryki są przyszłością dla emigracji kolonizacyjnej. I tak podczas gdy obecnie żyje w krajach południowej Ameryki około 145.000.000 ludności, to w przyszłości przy dalszej pracy kolonizacyjnej znaleźć tam będzie mogło pomieszczenie ponad 1.000.000.000 osób.

I w tych okolicach są wprawdzie warunki pracy bardzo trudne,—gdyż przedewszystkiem wyrąbać należy olbrzymie lasy, zanim uzyska się ziemię uprawną, a ponadto przezwyciężyć trzeba również i trudności klimatyczne, — niemniej jednak i tu przy wytężonej pracy stworzone będą mogły być nowe osiedla i warsztaty pracy.

Skoro ponadto doda się, że Australja, a również i Kanada oraz Syberja posiadają jeszcze olbrzymie tereny, dostępne dla dalszej pracy kolonizacyjnej, nic dziwnego, że problem emigracji staje się kwestją bardzo łatwą i tylko od zdrowej i mądrej inicjatywy rządów i organizacyj społecznych zależy, by przeludnione tereny Europy zwolnić i dać wszystkim bezrobotnym możność nowej, spokojnej egzystencji.

Dr. F. K.

Starożytne lokale rozrywkowe

DANCING W POMPEI. — KOBIETY GRAJĄCE NA FLECIE. — FAŁSZOWANE WINO. — NERON W NOCNYCH SPELUNKACH.

Myliłby się wielce ten, ktoby sądził, że kabarety, bary, czy inne analogiczne miejsca rozrywek nocnych są wynalazkiem nowoczesnym. Ludzie, szukający zabaw i wesołości, istnieli zawsze, skąd też wynika, że nie mogło braknąć i miejsc odpowiednich do wesołych zabaw w porze, kiedy większość ludzi szuka we śnie spoczynku po dziennej pracy Mamy niezbite dowody, że podobne kluby nocne, domy gry, miejsca rozrywkowe z produkcjami tanecznemi i muzycznemi, istniały w dawnych, klasycznych Atenach, i że nie brakło ich w kwitnącej Pompei.

Niedawno właśnie odkopano w Pompei rodzaj willi, którą nazwano „Casa del fauno" (Dom fauna) od przepysznego posążku bronzowego, znalezionego w wnętrzu willi, a przedstawiającego tę pełną życia i wesołości postać mitologiczną.

Badania szczegółowe samego budynku, jego osób, malowideł i przedmiotów tam znalezionych, jak wazy, puhary i t. d., każą wnioskować, że chodzi tu właśnie o przybytek wesołych zabaw, o miejsce, gdzie patrycjusze miejscy i bogaci kupcy z prowincji zbierali się pod hasłem: wino, kobieta, śpiew i gra hazardowa.

Że tego rodzaju sposób spędzania czasu był praktykowany przez możnych obywateli, jest prawdą historyczną, opartą na wiarygodnych źródłach. Niejednokrotnie zapijano się w owych lokalach bez miary, a nawet, jak dziś wiemy, uczestnicy tych zabaw zwykli się pozdrawiać słowami, które można przetłomaczyć na coś w rodzaju „witaj gąbko".

Przeróżne przedmioty, znalezione w „Domu fauna", wskazują na typowy przybytek rozrywek i zabaw, a już najdobitniej mówią o tem liczne napisy rysunki i malowidła, jakie zdobią ściany i kolumny tego domu. Treść ich stanowią tańce bachantek, bankiety o nowszych potrawach i winach; inne przedstawiają radość wywołaną nadużyciem wina i t. d.

Gdy wybuch Wezuwjusza zniszczył i pogrzebał Pompee, nie uniknął tragicznego losu także i „Dom fauna" — choć goście, w nim bawiący, zdołali, zdaje się, umknąć i szczęśliwie w ostatniej chwili, prócz jednej tancerki, zwanej Cassia. Padła ona wówczas ofiarą ogólnej katastrofy, ale dopiero obecnie, po 19 wiekach, zdołano w trakcie prac nad odkopywaniem miasta znaleźć jej naramienniki, zausznice i inne cenne ozdoby wraz ze spalonemi resztkami jej ciała.

Nie wiadomo jeszcze, ile było takich przybytków zabaw w Pompei, lecz w tej samej epoce Ateny liczyły ich 360. Prócz klubów przeznaczonych dla gości ze sfer arystokratycznych istniała tam bardzo wielka ilość lokali rozrywkowych, gdzie zbierali się amatorzy hulanek ze wszystkich sfer, tak Greków jak i obcych, którzy przybywszy do stolicy z prowincji lub odległych kolonij, chcieli również zakosztować rozkoszy wielkomiejskiego życia.

Nie brakło już wówczas słów potępienia dla tego rodzaju nocnych zabaw. Filozof Diogenes chłostał ostremi słowami Ateńczyków, zbyt często odwiedzających lokale, w których „kobiety, grające na flecie, zabawiały gości".

Wielu właściciel podobnych lokali uchodziło w opinji publicznej za równych oszustom i złodziejom, gdyż fałszowali wino i rachunki przedstawiane gościom.

Moralista Plutarch przestrzega swoich czytelników przed znajomościami, zawieranemi w takich lokalach i zwraca uwagę na niebezpieczeństwa, mogące powstać ze spoufalenia się z osobnikami tam poznanymi.

W Rzymie miały urzędy zawsze wiele zajęcia i kłopotów z wykonaniem nadzoru nad lokalami, gdzie sprzedawano fałszowane wina po wygórowanych cenach. Cesarz Trajan wydał bardzo surowe przepisy, obowiązujące właścicieli podobnych lokali rozrywkowych. Jedna kowoż, gdy po nim wstąpił na tron Klaudjusz, ustawy te poszły w zapomnienie.

Neron zwykł był odwiedzać najbardziej podejrzane tego rodzaju nocne lokale, to też właściciele ich musieli się mieć na baczności, bo gdy cesarz przekonał się, że gdzieś za wino ceny są zanadto wygórowane, kazał więzić właściciela i rzucać go na żer lwom i tygrysom w cyrku...

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

15 poniedziałek	**Dziś** Anastazego M. **Jutro** Marceljana Wschód słońca 4 m. 42. Zachód „ 18 m. 31.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie“ — „Zagadka Nietoperza“.
Kino „Wawel“. — „Lew Mongołów“
Kino „Sfinks“.—„W wirze Paryża“.
Kino „Uciecha“ — „Burza“.

Teatr w Katowicach.

REPERTUAR

Wtorek dnia 16 b. m. „Kawiarenka“ 7.30.

Program radjcwy

PONIEDZIAŁEK 15 KWIETNIA.
KATOWICE.

11.56 — Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie oraz komunikat lotniczo-meteorologiczny z Warszawy.
12.10 — Koncert z płyt gramofonowych.
13.00 — Komunikat rolniczy z Warszawy.
15.45 — Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych woj. Śląskiego.
16.00 — Koncert z płyt gramofonowych.
17.00 — Transmisja z Krakowa. Odczyt p. t. „Historja nauk ścisłych w Polsce: Matematyka“ — wygł. prof. Ludwik Wygrzywalski.
17.25 — Pogadamkę z działu: „Nowości radjowe“ — wygł. p. Jan Ciahotny.
17.55 — Transmisja muzyki lekkiej z Warszawy.
18.50 — Rozmaitości, poczem zapowiedź programu na dzień następny.
19.10 — Systematyczną lekcję poprawnego mówienia i pisania po polsku dla początkujących — wygł. wizyt. dr. E. Farnik.
19.40 — „Co słychać w strażactwie“ — wygł. insp. B. Pachelski.
19.56 — Sygnał czasu.
20.00 — Transmisja koncertu międzynarodowego z Wiednia, wykonawcy: orkiestra symfoniczna Filharm. wiedeńskiej pod dyr. Fr. Szalka.
1) Haendel: „Concerto grosso“ na orkiestrę smyczkową. 2) Anton Bruckner: 7a symfonja E-dur. 3) Wagner: Uwertura do op. „Rienzi“.
22.00 — Komunikat lotniczo-meteorologiczny i P. A. T. z Warszawy.
22.30 — Transmisja muzyki lekkiej z kawiarni „Astorja“. Orkiestra Eugenjusza Landowskiego.

× **ODZNACZENIE.** Krzyż kawalerski orderu „Polonia Restituta“ otrzymał inż. H. Wojewódzki, dyrektor techniczny Warszawskiego Tow. kopalń węgla

Przygotowania do obchodu
ŚWIĘTA NARODOWEGO W BĘDZINIE.

W ubiegłą sobotę, w gmachu starostwa odbyło się z inicjatywy Koła P. M. S. w Będzinie liczne zebranie zaproszonych przedstawicieli władz, urzędów, duchowieństwa i instytucyj społecznych, w sprawie zorganizowania komitetu obchodu święta narodowego 3 Maja na terenie miasta.

Obrady zagaił prezes Koła p. M. Kępiński, wyjaśniając cele i zadania mającego powstać komitetu, poczem na przewodniczącego zaproszono dyr. Blaya, na sekretarza p. J. Placka i na skarbnika p. M. Kępińskiego. Osoby wymienione, stanowią jednocześnie prezydjum komitetu obchodu. Po omówieniu w ogólnym zarysie programu obchodu i wyjeśnieniu nastręczających się uwag, przystąpiono do zorganizowania poszczególnych sekcyj. A więc, do sekcji propagandowo-koncertowej powołano: na przewodniczącego dr. Homiekową i na członków pp. prof. Cetwińskiego, ks. Uchto, dyr. Gąlewskiego, dr. Jarzębowskiego, prof. Żebrowskiego, Kubiczkównę i Burakiewicza. Do sekcji technicznej weszli pp. Gołębiowski, kom. Weychert, kapt. Kaputa, Laubitz, prof. Welman, Korgul, i Lange.

Do sekcji zbiórki i ofiar pp. przewodniczący J. Misiórski, członkowie: E. Rypp, dyr. M. Firstenberg, dr. Walewska, Mazurkiewiczówna, Rapaport i Czapla.

Do sekcji sportowej pp. Błuszcz, Z. Salski, Z. Nowara, W. Goc, Gołębiowski. Bartnik oraz przedstawiciele miejscowych organizacyj sportowych.

Wszystkie sekcje zbiorą się dnia 15 b. m., t. j. dziś, celem opracowania szczegółowego programu. Sekcje: propagandowa i zbiórki zbiorą się w gmachu starostwa, o godz. 7.30 wiecz. Sekcja techniczna w lokalu P. M. S. o godzinie 6 wiecz. a sekcja sportowa w lokalu Magistratu, o godzinie 7.30 wiecz. Posiedzenie prezydjum komitetu, łącznie z przewodniczącymi sekcji odbędzie się w czwartek, dnia 18 b. m. w gmachu starostwa, o godzinie 7.30 wiecz.

Czy w obecnym roku
odbędzie się pochód socjalistyczny?

Nasi socjaliści przez szereg lat urządzali w dniu 1 maja pochody i obchody, które zazwyczaj gromadziły poważną ilość uczestników.

Gdy doszli do władzy w niektórych samorządach i porośli w pierze, a zarazem dali się poznać szerszemu ogółowi, jako partja, która w praktyce przerobiła szumne i demagogiczne hasła na **chleb codzienny dla nielicznych prowodyrów,** wobec czego odstręczyła od siebie rzesze robotniczą, pochody i obchody 1-majowe pod jej kierunkiem stały się środkiem zawodnym a **nawet dla partji niebezpiecznym.**

Wszyscy pamiętają obchód 1-go maja przed dwoma laty, gdy PPS urządziła kilkadziesiąt zebrań i na żadnem z nich z góry wyznaczeni **mówcy socjalistyczni nie mogli przemawiać,** gdyż wszędzie znaleźli się w większości komuniści, którzy przeprowadzili konsekwentny sabotaż agitacji PPS. W roku zeszłym PPS., nauczona doświadczeniem, nie urządziła już obchodu 1 maja, a tylko t. zw. akademję, na którą ściągnęła tylko ścisłe grono swych zauszników, popleczników, urzędników magistrackich, uzależnionych od siebie i t. p., wobec czego **spokój był zapewniony, choć przebieg galówki socjalistycznej był bardzo blady.**

W obecnym roku sytuacja uległa zmianie. Politycznie PPS. przeszła w polityce wewnętrznej do bezwzględnej opozycji, tak że **komuniści nie mają już obecnie wobec pobratymców z pod czerwonego sztandaru tego tupetu, co poprzednio.** Co więcej w podziemiach knowań dojrzewa nawet myśl, by w razie dojścia do skutku t. zw. „rządu faszystowskiego“ współdziałać taktycznie.

Co więcej, hasłem tegorocznej galówki socjalistycznej jest walka z militaryzmem, która jednoczy międzynarodówkę socjalistyczną z III-cią międzynarodówką komunistyczną w **myśl t. zw. propozycji pokojowej Litwinowa, który działa w intencji uzbrojnych od stóp do głowy Sowietów,** co im nie przeszkadza domagać się od innych państw rozbrojenia.

Tak więc wiele momentów składa się na to, że nasi socjaliści nie będą się w roku bieżącym obawiać konkurencji ze strony komunistów i bez trwogi w sercu zechcą poprowadzić robotników na ulice.

Są jednak i obawy, a największa ta, że **stopniała garstka PPS. utonie wśród komunistów,** na rzecz których nastroje polityczne ostatnich czasów działały silniej niż na rzecz PPS. Dlatego dotąd niema ich decyzji, a natomiast z drugiej strony istnieje słuszne zarządzenie władz centralnych, by za przebieg pochodów 1-go maja byli **osobiście odpowiedzialni organizujący je prowodyrzy.** Czyż bowiem tak łatwo podjąć się tej odpowiedzialności, na karb której **komuniści tembardziej będą skłonni do prowokacyj,** które pójdą na rachunek PPS.?

Naszem zdaniem, obchody międzynarodówki socjalistycznej **nie powinny się odbyć w obecnych warunkach.** Sytuacja wewnętrzna w kraju jest naprężona, a **odrywać robotnika od pracy w dzień powszedni** — bo w środę — **jest pomysłem zgoła niedorzecznym,** zwłaszcza wobec ciężkich czasów, w których **utrata zarobku choćby przez jeden dzień jest często nie do powetowania.** Trzeba również brać pod uwagę i ten moment, że niewątpliwie w razie urządzenia publicznych obchodów i pochodu dojdzie do awantur, na których **może ucierpieć ogół najniewinniejszych uczestników.**

Sprawę tę niewątpliwie **rozważy ogół robotników,** gdyż oddawać jej załatwienie w ręce nieliczących się z dobrem robotnika prowodyrów, którzy na oku mają **tylko interes partji,** i to najczęściej najfatalniej pojmowany, **byłoby najwyższą lekkomyślnością.**

Cwiczenia strażackie
w Strzemieszycach.

Onegdaj instruktor Plebanek dokonał inspekcji straży fabryk „Strem“ w Strzemieszycach, podczas której zarządził między innemi ćwiczeniami, **manewry strażackie w obronie przeciwogniowej** na objektach fabrycznych, wraz ze współudziałem **oddziału żeńskiego.**

Na alarm stawiło się **32 strażaków i 15 samarytanek,** wyekwipowanych w apteczki. Gotowość działania rozwinięto w ciągu 3-ch minut, pod dowództwem wytrawnego i doświadczonego naczelnika p. Przytomskiego. Współdziałali składnie z nim dowódcy oddziałów pp. Mianowski i Wantrych.

Samarytanki stremowskie poraz pierwszy wystąpiły na widownię akcji, pod kierunkiem swej, pełnej inicjatywy, komendantki p. Przytomskiej. Nic też dziwnego, że ćwiczenia te **zgromadziły przedstawicieli fabryki i całe rzesze ciekawych pracowników.** Z prawdziwem zachwytem podziwiano sympatyczne samarytanki, które ze znajomością rzeczy i pewnością siebie niosły doraźną pomoc zaczadzonym, porażonym i omdlałym strażakom. Zasługa tu p. d-ra Korzonka, który z tak wielkiem poświęceniem i oddaniem się tej idei, zdołał w krótkim, bo zaledwie 3 miesięcznym okresie, wyszkolić i postawić oddział żeński na odpowiednim poziomie służby samarytańskiej, a będąc obecnym na ćwiczeniach, osobiście kontrolował dokładność i ścisłość wykonywania tych czynności.

Po zakończeniu ćwiczeń instruktor omówił wykonane zadanie, podziękował obecnym za trud i pracę, wyrażając uznanie dla całości straży, a w szczególności oddziałowi żeńskiemu, któremu dość trudno było przełamać pierwsze lody w zapoczątkowanej pracy.

Wierzymy mocno, że za przykładem prac kobiet w Strzemieszycach, staną do rywalizacji i inne straże, powołując również oddziały żeńskie, które dadzą nieocenione usługi jako oddziały pomocnicze.

× **KAPRYSY WIOSENNE.** W dniu wczorajszym, po długotrwałym okresie zimna i niepogody, niespodziewanie ukazało się z takiem utęsknieniem oczekiwane słońce, które jakgdyby chcąc wynagrodzić długą nieobecność, zaczęło silnie grzać. W godzinach południowych temperatura wynosiła 23 stop. C. Niestety, krótko trwała radość, gdyż popołudniu przyszła burza. Deszcz padał kilka godzin i w rezultacie temperatura znów spadła.

× **KRADZIEŻ SŁODYCZY I WĘDLIN.** W nocy z ub. soboty na niedzielę nieznani sprawcy, wybiwszy otwór w ścianie budki, znajdującej się obok mostu przy ulicy Wawel w Sosnowcu, dostali się do wewnątrz, przyczem skradli znaczną ilość różnych słodyczy i wędlin. Poszkodowana właścicielka budki, Mączka (Narutowicza 5) oblicza swe straty na 1000 zł. Odszukaniem złodziei zajęła się policja

Funkcjonarjusz pocztowy
OKRADAŁ BIEDNYCH ŻOŁNIERZY

W urzędzie pocztowym w Sosnowcu pracował w charakterze niższego funkcjonarjusza niejaki Józef **Wojciechowski,** zamieszkały przy ulicy Narutowicza 7. Zajęcie Wojciechowskiego na poczcie polegało na sortowaniu listów poleconych, nadawanych na poczcie w Sosnowcu do różnych miejscowości. Wiedząc, że w listach poleconych często wysyłane bywają pieniądze. Wojciechowski **rozklejał je, a zawartość ich przywłaszczał sobie.**

Ofiarami niesumiennego funkcjonarjusza **padali przeważnie żołnierze,** odbywający swą powinność wojskową zdala od domu i rodziny. Wojciechowski bowiem wiedział dobrze, że w listach poleconych, adresowanych do wojskowych znajdują się zazwyczaj pieniądze, w sumie kilku lub kilkudziesięciu złotych.

Nie wchodząc w położenie żołnierza, który z niecierpliwością zazwyczaj oczekuje przysłania mu przez rodzinę kilku złotych, za które mógłby kupić sobie czy to papierosów, czy też obrócić je na inne potrzebne wydatki, **Wojciechowski kradł pieniądze, a listy niszczył.** Tymczasem żołnierz, nie otrzymawszy z domu pieniędzy, które obiecano mu przysłać, pisał sążnisty list z wymówkami, przyczem powstawały na tem tle nieporozumienia i nasuwały się różne podejrzenia.

Oprócz opróżniania listów z pieniędzy **Wojciechowski odklejał** z listów **znaczki pocztowe,** które następnie spieniężał.

Oszukańcze machinacje Wojciechowskiego wyszły wreszcie na jaw i kiedy **onegdaj schwytano go na gorącym uczynku,** naczelnik poczty zawiadomił o wszystkiem urząd śledczy, który Wojciechowskiego aresztował.

Przy aresztowanym **znaleziono 4 rozpieczętowane listy,** z których zdążył wyjąć już pieniądze. Podczas rewizji w mieszkaniu Wojciechowskiego **znaleziono również kilkanaście listów oraz znaczki pocztowe poodklejane z listów.** Początkowo Wojciechowski wypierał się dokonywania kradzieży pieniędzy z listów, widząc jednakże, że t.omaczenie takie wzbudza jedynie śmiech, **przyznał się do winy.**

Aresztowanego przesłano do dyspozycji sędziego śledczego.

Żołnierz pod kołami parowozu.

W ubiegłą sobotę, o godz. 8.40 wiecz. na przejściu obok stacji kolejowej w Będzinie, miał miejsce nieszczęśliwy wypadek, spowodowany nieostrożnością żołnierza miejscowego garnizonu, 21-letniego kanoniera 23 p.a.p. Zacharjasza Mikołaja. Wypadek zaszedł w następujących okolicznościach: Kiedy przez stację przejeżdżał pociąg towarowy, zdążający w stronę Dąbrowy, wspomniany żołnierz stał już za furtką, t. j. z wewnętrznej strony toru. Widocznie mu się spieszyło, gdyż z niecierpliwością czekał na przejazd pociągu i zaledwie ostatni wagon minął przejście, żołnierz pędem pobiegł na drugą stronę toru, t. j. w kierunku miasta. Tymczasem od strony Dąbrowy jechał szybko po drugim torze parowóz, którego spieszący się Zacharjasz nie zauważył. Ujrzawszy grożące niebezpieczeństwo, żołnierz skoczył gwałtownie naprzód, aliści było już zapóźno i kanonier uderzony lokomotywą, runął na ziemię, o tyle szczęśliwie, że tylko prawa stopa została na szynie i tę parowóz zupełnie zmiażdżył.

W pierwszej chwili żołnierz widocznie nie odczuł bólu i nie spostrzegł wypadku, gdyż po przejściu parowozu podniósł się z ziemi i wtedy dopiero przejmujący ból uświadomił go o nieszczęściu.

Zacharjasza przeniesiono natychmiast do szpitala powiatowego, gdzie stwierdzono odcięcie stopy do kostki, skutkiem czego żołnierz pozostał kaleką na całe życie.

Zapisujcie się do P.M.S.

Jak ongiś biesiadowano

Trzy palce zamiast widelca.

W naszej epoce wytwornych bankietów i przyjęć trudno sobie wyobrazić w jaki sposób ucztowali nasi przodkowie w odległej przeszłości, kiedy nie obowiązywał jeszcze **wszechwładny konwenans**, ustalający w sposób bezwzględny zasady towarzyskiego zachowania się. To też kwiatki z towarzyskiej niwy z przed paru setek lat, niepozbawione swoistej prostoty, **mogą nas szczerze ubawić.** Sięgnijmy po kilka przykładów.

Jeszcze na początku XVII wieku, gdy nie był znany nieoceniony widelec, obowiązywały „odwieczne", „uświęcone" zasady: ...mięsiwo należy brać z łyżki **tylko trzema palcami prawej ręki**, zbyt duże kawałki należy rozdrabiać **dwoma palcami** lewej ręki".

Aż do połowy XVII stulecia biesiadnicy jadali potrawy z **jednej miski**, zależnie od zamożności gospodarzy, srebrnej, albo złotej, lub srebrnej grubo pozłacanej. Jedną z cech towarzyskiego obycia się było wówczas zgrabne krajanie pieczystego i kunsztowne obieranie owoców.

Przy stole biesiadnym wystrzegano się **feralnej trzynastki**, przesąd ten ponoć datuje się jeszcze z pierwszych wieków chrześcijaństwa, a źródłem jego miała być Ostatnia Wieczerza, podczas której Judasz był właśnie trzynastym biesiadnikiem.

Przestrzegano też kolejności miejsc które zajmowano **według starszeństwa i stanowiska.**

Za Karola Wielkiego w czasie biesiad specjalni lektorzy odczytywali pieśni i poważne rapsody rycerskie. Z biegiem czasu lektura ustąpiła miejsca **pantominom**, które odbywały się między jednem a drugiem daniem, skąd zwano je „entremeto".

Ówczesne kroniki podają, że w roku pańskim 1378 Karol V wydał wspaniały bankiet, w czasie którego **między pieczystym a deserem odegrano pantominę**, osnutą na tle zdobycia Jerozolimy przez Godfryda de Bouillon. Innym znowu razem pantomina wyobrażała oblężenie Troi.

Ani jednak lektura rapsodów, ani późniejsze pantominy nie przeszkadzały bynajmniej biesiadnikom dość często przepijać po rozlicznych a sutych potrawach. Aż do końca XVI w. **nie używano oddzielnych kielichów**, lecz wszyscy biesiadnicy używali kolejno jednego puharu. Potem, gdy zaczęto używać puharów i „szklanic" nie stawiano ich na stole, lecz na tacach, które trzymali stojący za krzesłami gości podczaszowie. Wówczas to już trącanie się puharami, lub kielichami **oznaczało przyrzekanie sobie serdecznej przyjaźni.**

Platerowanie

DRZEWA I TKANIN.

W laboratorjum londyńskiej firmy „Electrochemical Process" dokonano ostatnio interesującego odkrycia, które może mieć doniosłe znaczenie. Wynaleziono mianowicie sposób uodpornienia na wpływy atmosferyczne, gazy i gorąco wszystkich materjałów, będących złemi przewodnikami elektryczności. Odbywa się to przez platerowanie, to jest powlekanie materjałów zapomocą elektryczności powłoką metalową, czyniącą dany materjał całkowicie odpornym na wszelkie wpływy atmosferyczne. Wynalazek ten będzie miał wielkie zastosowanie przedewszystkiem bodaj w lotnictwie, gdyż umożliwia zastosowanie do skrzydeł samolotów uodpornionej według tego wynalazku tkaniny jedwabnej, dającej przy wielkiej lekkości całkowitą prawie wytrzymałość na wpływy atmosferyczne.

Drobne ogłoszenia

KUPNO i SPRZEDAŻ

Do sprzedania dobrze prosperujący interes rzeźniczy. Wiadomość Sosnowiec ul. Sienkiewicza Nr. 6 m. 1. 2082-4

Place do sprzedania pod budowę—domek z ogrodem. Kościuszki 4. Jaworska. 1980-2

Kamienica III piętrowa, narożna w Królewskiej Hucie (śródmieście) z komfortem z powodu wyjazdu do sprzedania. Cena 28 tysięcy dolarów. Wiadomość: Katowice, Mickiewicza 22 Łowińska. 2005-4

1000q kartofli jadalnych w dobrym gatunku natychmiast do sprzedania. Reflektanci zechcą się zgłosić do Zarządu Dóbr „Wysoka" w Wysokiej, poczta i stacja Łazy. 2041-3

Tokarkę używaną w dobrym stanie kupię, odległość między kłami 1—1 i pół metra. Wysokość kłów około 200 mm. Oferty: Sosnowiec skrzynką pocztową 151. 2049-2

POSADY i PRACE

Podróżujących w całej Polsce agentów handlowych wszelkich branż akwizytorów ubezpieczeniowych, agentów sprzedaży dolarówek, oraz emerytów kolejowych, prosimy o podanie swego zajęcia i adresów, a otrzymają propozycje łatwego ubocznego zarobku 500—1000 zł. miesięcznie. Zgłoszenia: „Informator Wszechświatowy", Lublin, Skrzynka Pocztowa 44. 2072-2

LOKALE

Jeden umeblowany większy pokój w śródmieściu z telefonem zaraz do wynajęcia na biuro. Wiadomość telefon Nr. 133. 2081-3

ZGUBIONE DOKUMENTY

Zgubiono weksel in blanco na sumę zł. 866 z wystawienia I. Fleiszaker w Będzinie i proszę uczciwego znalazcę o zwrócenie takowego gdyż niniejszym weksel ten unieważniam dla znalazcy Sz. B. Lewin. Będzin ul. Kołłątaja 20. 2040-3

„Drukowano farbą rotacyjną Fabryki Farb Drukarskich „Pigment" Sp. Akc. w Warszawie".

Cennik ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadom.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Deblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73. | **Filje:** BĘDZIN, Małachowskiego 7. DĄBROWA, Sobieskiego 8, telef. 1-25. | ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska.

Wydawca i redaktor nacz.: TADEUSZ OPIOŁA. Druk. „Kurjera Zachodniego" w Sosnowcu, Piłsudskiego 4. Redaktor odpowiedzialny: HENRYK STRYJEWSKI.